

ZOFIA WRONKO-MITRUT

ur. 1938; Zakrzówek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, załatwianie ubrań, codzienność PRL, szycie ubrań

16. Ciuchy i buty się kombinowało

Miałam o tyle dobrze, że moja mama, jako nauczycielka w Zakrzówku, uczyła dzieci, i jedna z jej uczennic wyjechała do Chicago, do Ameryki. A jej siostra mieszkała w Zakrzówku, bardzo blisko. I jak to kumcia z kumcią, zgadały się, że ta właśnie pani Żurawiowa dostaje paczki z Ameryki. I moja mama, jak ja byłam w Lublinie i tam sobie pracowałam, czy byłam w kabarecie, to zawsze przynosiła te sukienki do domu. Jak ja przyjeżdżałam na sobotę, i na niedzielę, to w drugim pokoju wszystkie sukienki wisały. Takie, siakie, owakie, przeróżne. I wtedy był pokaz mody. Moja mama wszystko miała zapisane, co ile kosztuje, co na mnie wejdzie. No to jedne wchodziły i były dobre, a drugie były za szerokie. To mama mówi: „To nic, ja to zaniosę do pani Ani, to ona ci zwęzi” Taka pani była, która szyła wszystkim naokoło, bo nie było zakładów krawieckich. Więc jak było coś szerokie, to łatwiej jej było zwęzić, gorzej już jak trzeba było poszerzyć. Ale ja byłam wtedy szczuplutka, sześćdziesiąt czy ileś kilogramów ważyłam. Tak że dużo tych strojów pasowało. I to były sukienki naprawdę pięknie uszyte, za małe pieniądze. I tak tej pani po prostu przysyłała ta siostra z Chicago. Ona co sobie chciała, to powyberała, a resztę - „Pani Wronkowa, pani przyjdzie, bo mam nową paczkę” To ja i buty miałam. Jedne buty, to miałam takie wysokie, a już byłam mężatką, mąż miał metr osiemdziesiąt, więc na Krakowskie jak wyszłam, to były takie wysokie te buty. Piękne. I były dobre na mnie. Bo niektóre jak były za duże, to tam się wkładki jakieś wkładało, żeby nie klapały. Bo za duży but też niedobry. Natomiast jeśli chodzi o materiały, to w sklepie po prostu nie było. Sukienki gotowe były, to kupiłam sobie jedną, a potem, jak wyszłam na Krakowskie, to wszystkie kobitki miały tą sukienkę. Więc ja sobie odłożyłam ją na dziesięć lat, a ponieważ nie bardzo tyłam, to za dziesięć lat wyciągałam, a dziewczynki mówiły, moje koleżanki: „A skąd masz taką fajną sukienkę?” Ja mówię: „Z odzysku” I nie mówiłam, jak, dlaczego i po co.

Data i miejsce nagrania	2019-09-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"